

Chleb dla arabskich rewolucji

20 marca 2012

Seria rewolucji zwanych arabską wiosną przyniosła we wszystkich krajach regionu znaczący wzrost cen żywności. Druga faza rewolucji za progiem?

Arabska wiosna zaczęła się w Tunezji od desperackiego samospalenia ulicznego sprzedawcy żywności Muhammada Buazizi. To wcale nie był przypadek, że od początku poszło o żywność. Nadal o nią idzie, a obecna polityka władz w większości krajów regionu wciąż sytuację żywnościową pogarsza.

Zacznijmy od tego, że świat arabski jest szczególnie uzależniony od importu żywności, o wiele bardziej niż jakikolwiek inny rejon świata. Przynajmniej połowa żywności jest sprowadzana z zagranicy. Tylko w latach 2007-2010 import produktów zbożowych wzrósł o 13% i obecnie wynosi 66 milionów ton dla całego regionu brutto. Tak wielki import oznacza również, że kraje arabskie wsysają inflację cen żywności wraz z szybkim wzrostem jej cen na świecie. W latach 2007-2008, kiedy wzrost ten był najszybszy, niektóre ceny podstawowych produktów, głównie zbóż, wzrosły aż dwukrotnie. W Egipcie, najludniejszym kraju tego regionu, ceny lokalnych płodów rolnych wzrosły o 37% w latach 2008-2010.

Gwałtowny wzrost cen podstawowej żywności spowodował protesty i zamieszki uliczne. W roku 2008 doszło do nich w Bahrajnie, Jemenie, Jordanii, Maroku i Egipcie. Trzy lata później prawie we wszystkich tych krajach wybuchły rewolucje polityczne. Wszyscy obserwatorzy przyznają, że rosnące ceny żywności i protest przeciw polityce państwa w kwestii zapobiegania biedzie mas odegrały w tych rewolucjach rolę bardzo ważnego zapalnika.

W większości krajów arabskich podstawowa żywność, zwłaszcza chleb, a często także ryż, olej kuchenny, makaron, itp. jest

tradycyjnie dotowana. Jest to kosztowna polityka. W Egipcie pochłania ona 4% wydatków budżetu państwa. W Maroku na subwencje do cen żywności i benzyny rząd wydaje rocznie 5 miliardów USD. W reakcji na zamieszki i protesty społeczne większość arabskich rządów zwiększyła poziom i zakres subwencji, zwłaszcza tam gdzie rządy na to stać, czyli w krajach naftowych. Np. w Kuwejcie podstawowa żywność jest rozdawana ludności za darmo już od 14 miesięcy.

Taka polityka nie wszędzie spotyka się z uznaniem i wdzięcznością. Wg badań Gallupa prawie 70% ludności w krajach arabskich jest niezadowolone z wysiłków na rzecz redukcji ubóstwa, jakie podejmują ich rządy. Podnosi się też argument, że takie „objętościowe spasanie” taniej żywności odbija się ujemnie na zdrowiu. W krajach arabskich otyłość jest powszechna: aż 30% dorosłych Egipcjan i 35% Jordańczyków to osoby chorobliwie otyłe. Prawie wszędzie pojawiają się apele o reformę systemu.

Ponieważ subsydia są przedmiotowe i ślepe, tj. dopłacane do produktu dla wszystkich, a nie tylko dla biednych, najwięcej korzystają z nich nie ci, co najbardziej potrzebują. W Egipcie, gdzie przynajmniej od dwóch pokoleń dotuje się miejscowy chleb zwany khubz baladi (chleb wiejski), mający postać płaskich, skórzastych „beretów” do rwania ręką, a nie do krojenia nożem, wielu fellachów używa go na paszę dla zwierząt. Badania pokazały, że najuboższe 40% ludności zużywa mniej niż 38% chleba. Oznacza to, że klasy średnie korzystają z większości subsydiów. Eksperci od dawna doradzają, aby subwencje były podmiotowe, tj. dotyczyły tylko zidentyfikowanych grup najuboższej ludności, bo to by pozwoliło ograniczyć ich skalę, zwalczać marnotrawstwo, skuteczniej przemóc biedę i silniej motywować klasy średnie do wysiłku. Na razie jednak żaden rząd nie kwapi się do tego, by podjąć ryzyko polityczne obcięcia subsydiów dla klas średnich.

Oznacza to, że problem się odkłada, a nie rozwiązuje. Na całym świecie ceny żywności rosną i będą rosnać, m.in. wskutek

silnie rosnącej spekulacji w tym sektorze rynku. Manipulatorom z zagranicy daje to więc do ręki coraz ważniejsze narzędzie do kontrolowania także następnej fazy rewolucji arabskich.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)